Nr. 10. Lwów, Czwartek, dnia 31. Stycznia 1884.

GAZETA DLA WSZYSTKICH

Wychodzi na przemian: w jeden Czwartek: „Dziennik dla Wszystkich“ illustrowany, a „Gazeta dla Wszystkich“ w drugi Czwartek.

Prenumerata wynosi wraz z dodatkami i bezpłatnemi premiami na obydwa pisma:

we Lwowie:					Na prowincji (z przesyłką pocztową)				
rocznie	5	zł.	—	ct.	rocznie	10	zł.	—	ct.
półrocznie	[illegible]	„	[illegible]	„	półrocznie	5	„	—	„
kwartalnie	[illegible]	„	[illegible]	„	kwartalnie	2	„	55	„
miesięcznie	—	„	[illegible]	„	miesięcznie	—	„	85	„

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach oraz w Ameryce 6 fr. kwartalnie, które przesełać należy, przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Numer pojedynczy kosztuje 20 centów.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Zimorowicza l. 12, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia dla obydwóch pism. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do administracji *„Dziennika dla Wszystkich“* we Lwowie — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein et Vogler Wallfischgasse, A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I Riemergasse 13, Daube et Comp. Maksimiliansrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu Agence de Pologne rue de Londres 5; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et C.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**

PRZEKLEŃSTWO.

POWIEŚĆ

(z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Nie, na szczęście nie znam jej wcale. Zarówno moje serce, jak i wyobraźnia, nie zostały dotąd nigdy dotknięte, za co, szczerze mówiąc, serdecznie wdzięczny jestem niebiosom.

— W ogóle — ciągnął dalej sir Artur — konkury i staranie się o kobietę, przedstawiają wiele zawiłych punktów. Przy przyjętych obecnie zwyczajach, panie silnie są pokrzywdzone.

— Tak pan znajdujesz? Dlaczego? — podjął ciekawie młody baronet.

— Korzyści wszystkie są po stronie mężczyzny — tłómaczył jenerał. — Jeżeli zobaczy on dziewczę, które mu się podoba, może oświadczyć się o jej rękę, odbierając przychylną, lub odmowną odpowiedź.

— Zapewne — wtrącił sir Bazyli Carlton.

— Gdy tymczasem kobieta, z miłością w sercu czekać musi, dopóki wybrany pierwszy się nie odezwie.

Rozmowa w tym rodzaju ciągnęła się dość długo, między sir Bazylim, a jenerałem, który pomimo całego przywiązania, jakie czuł do swej ukochanej siostrzenicy, nie śmiał otwarcie tajemnicy jej wyjawić. Po wielu jednak omówieniach z żołnierską prawdziwie szczerością, jenerał Hatton zdobył się na krok stanowczy i opowiedział sir Bazylemu stan serca Lei, który go niewymowną trwogą przejmował. Można sobie wyobrazić zdziwienie sir Carltona, gdyby się w tej chwili dzień w noc zamienił, nie byłby tak pomieszanym i do najwyższego stopnia onieśmielonym. Sir Artur pojmując stan, w jakim się jego młody przyjaciel znajduje, pożegnał go serdecznym uściśnieniem ręki, pozostawiając go w głębokiej zadumie. Sir Bazyli po odejściu jenerała zaczął rozmyślać nad słowami poprzednio usłyszanemi. Dopiero teraz zrozumiał postępowanie Lei, które do tego czasu nieraz dla niego zagadką było. Dziewczę było cudownie piękne, a jednak prócz życzliwości, nie czuł dla niej żadnego głębszego uczucia. Że jednak serce jego było wolne, postanowił nakłonić się do życzeń jenerała i choć w części odwdzięczyć się za miłość, którą pragnął odwzajemnić.

Stopniowo wspomnienia jego rozjaśniać się zaczęły. Stanęło w nich mnóstwo drobnych zdarzeń, słówek i spojrzeń, których prawdziwe znaczenie teraz dopiero pojmował. Jakżeż był zaślepionym! Utrzymywał przed chwilą, iż mężczyzna może wyczytać w oczach kobiety, czy dla niej nie jest obojętnym — a on umiałże pojąć Leę?

Piękna, wyrazem dumy nacechowana twarzyczka jej, jasno stawała przed oczyma jego duszy. Dotąd nie myślał nigdy o niej, ani o małżeństwie; teraz jednak, rzecz dziwna, na samą pamięć, iż kobieta ta czekała jednego z ust jego słowa, serce jego żywiej bić zaczęło. Nie należał on do ludzi przekupnych — przeciwnie, hojny i wspaniałomyślny, gardził myślą sprzedania się za pieniądze, fakt wszakże, iż poślubiając Leę, mógł otrzymać olbrzymie bogactwa Hatton'ów, wcale mu nie był przykrym. Umiałby z pewnością używać ich w szlachetny sposób. Czyby też kto uwierzył nawet, że ta królewska, przepyszna piękność, zdolną była przez miłość dla niego łzy wylewać? Sir Bazyli Carlton młodym był jeszcze; to też, jeżeli serce jego pozostało niewzruszonem, próżność za to, mile połechtana, zastępowała je tym razem. Myśl, iż bezwiednie i bez żadnego starania pozyskał uczucia takiej kobiety, we własnem podniosła go przekonaniu. Postanowił też przebywać więcej w jej towarzystwie, jeżeli zaś dłuższe obcowanie przekona go, że dowodzenia jenerała nie były pozbawione podstawy, w takim razie poprosi o jej rękę.

Postanowienie to uspokoiło go nieco. Wracając do domu, spotkał w ogrodzie księżnę i miss Hatton, w której czarnych, aksamitnych źrenicach, na powitanie zabłysnął promień radości. Twarz jej równocześnie zarumieniła się, jak jutrzenka wschodząca.

Wczoraj jeszcze Carlton nie byłby zauważył tego; dziś zrozumiał, iż zmiana taka nie zachodzi zwykle na widok obojętnego człowieka.

— Idziemy na wybrzeże; czy nie zechcesz nam towarzyszyć, sir Bazyli? — zapytała księżna.

— Z przyjemnością — odparł. — Byłem tam już z rana, mogę więc uprzedzić panie, iż morze wygląda zachwycająco.

Zbliżyli się do żółtych piasków, pokrytych pianą przez rozbijające się fale, i usiadłszy, podziwiali szybki przypływ morza.

W sercu jednej z trzech tych osób niewymowne panowało szczęście. Lea Hatton wyczytała w oczach baroneta coś, co nie istniało tam przedtem. Sir Bazyli równocześnie mocno był skłopotanym, przekonywał się bowiem, że dowodzenia jenerała na prawdzie były oparte. Patrząc na postępowanie Lei, w nowem przedstawione mu świetle, nie mógł dłużej wątpić o jej miłości.

— Zaczynają się rozumieć nareszcie — myślała patrząca na nich księżna. Kto wie, może wszystko jeszcze, jak najlepiej się skończy.

Dwie te godziny, spędzone na wybrzeżu, były dla Lei jednem tylko mgnieniem oczu.

Szczęście, powstałe w duszy, przybrało śliczne jej rysy w taki majestat piękna, że Carlton czuł się olśnionym zupełnie. Siostra jej, Hettie, ojciec i wszystkie obrazy smutnej przeszłości, zniknęły w obec blasku obecnej chwili.

ROZDZIAŁ XXIII.

Księżna Rosedene'u dawała wielki bal kostiumowy.

— Pozwól mi, mis Hatton, określić strój dla ciebie — mówił sir Bazyli. Uczestniczy

łem raz w balu kostiumowym neapolitańskim, na którym każda dama inny kwiat przedstawiała. Był to widok niezwykły i czarujący. Zamiast sztywnych: Marji Stuart, la Villiere, Pompadour, lub Joanny d' Arc, cały salon roił się od żywych, przepysznych okazów Flory. Wysoka, ciemnooka „bratka“ i powiewna lilja biała, walczyły o pierwszeństwo w pośród całego szeregu róż we wszelkich odmianach. Dla pani miss Hatton radziłbym koniecznie kwiat uczucia, lub idealny pierwiosnek.

— Za nic nie przedstawiałabym grenadyli, lubiłam ją bardzo, wielbię i dziś jeszcze, ma ona jednak dla mnie niezwykłe wspomnienia.

Mówiąc to, Lea nie mogła zapomnieć, iż w pośród szkarłatnych zwojów rośliny tej, ujrzała go po raz pierwszy. Nie chciała się w nie przybrać na cześć tańca i zabawy.

— W takim razie — odparł — postaram się naszkicować kostium pierwiosnka dla pani, będzie ci w nim prześlicznie, mis Hatton, delikatny, bowiem, jego koloryt doskonale odpowie twej powierzchowności. Musisz pani przywdziać miękki jedwab, o bladym bardzo odcieniu, pokryty siecią pajęczych koronek, spajanych wszędzie bukietami z pierwiosnków. Takaż sama równianka powinna otaczać kibić, ręce i szyję, odpowiadając wieńcowi z tychże kwiatów na głowie.

Lea zaśmiała się lekko. Zachwycało ją, iż sir Bazyli zajmuje się tak żywo jej ubraniem. W ogóle zachowanie jego zmienionem było znacznie. Śledził on z uwagą każde jej słowo, każdy ruch i spojrzenie.

— Mówisz pan z powagą prawdziwego Worth'a — odrzekła.

— Sądzę, iż strój taki bardzo będzie malowniczym — mówił baronet — włożeniem go zrobisz mi pani prawdziwą przyjemność.

Fala żywego rumieńca przebiegła szybko po rysach Lei. Chętnie uczyniłaby wszystko, aby się jemu przypodobać. Młodzieniec musiał wyczytać myśl tę w czarnych jej źrenicach, które, pod ogniem jego spojrzenia, ku ziemi się spuściły.

— Każę suknię tę obrobić ściśle według pańskiego życzenia — wyrzekła spokojnie.

— Jestem pewny, iż będziesz pani zupełnie z niej zadowoloną — dowodził Carlton. Strój taki stworzonym jest dla ciebie, mis Hatton.

Szczęściem promieniejące oczy dziewczęcia podniosły się lękliwie ku niemu; wyraz zaś ich potwierdził mu w zupełności słowa jenerała.

Księżna była zachwycona pomysłem baroneta.

— Co za śliczna myśl! — zawołała. Jestem pewna, iż będzie to stokroć ładniejsze od tych stereotypowych postaci sztywnych bohaterek i królowych. Powinnam ci podziękować, sir Bazyli.

Wszystko złożyło się, aby balowi księżnej zapewnić powodzenie. Wielkie upały minęły, morze uspokoiło się, powietrze zaś przepełnione było balsamiczną wonią.

Po nad rzęsiście oświetlonemi drzewami parku, księżyc wznosił blade swe oblicze, nadając całości uroczy i tajemniczy wyraz. Goście, zmęczeni tańcem, rozsypywali się po prześlicznych oranżerjach i dotykającym im ogrodzie, gdzie, wsród świetnej illuminacji lamp kolorowych, kwiaty, wodotryski i grupy strojnych tancerzy tworzyły, oblane srebrnymi gwiazd promieniami, niezapomniany i niedający się naśladować widok.

Księżna czuła się zachwyconą. Lea, piękniejsza jeszcze, niż zwykle, królowała niepodzielnie.

Strój pierwiosnka czynił ją czarewną; w całej zaś postaci, w śmiejących się rozkosznie, karminowych usteczkach i w blasku czarnych źrenic, przebijała się świadomość własnego uroku, połączona z wyrazem prawdziwego szczęścia.

Jenerał Hatton patrzył na nią z uwielbieniem.

— Jeżeli sir Bazyli nie zakocha się dzisiaj — mówił do siebie — to, doprawdy, nie posiada, ani gustu, ani rozsądku, ani zdrowego pojęcia, ani serca. Czegoż on może pragnąć więcej?

Lea tymczasem czuła się szczęśliwą, sir Bazyli, bowiem, bardziej był, niż zwykle, uprzejmym dla niej. Zaprosił ją do jednego walca, później do drugiego. W ogóle młody baronet zaczął uczuwać czar, jaki przynosi zwykle miłość pięknej kobiety. Widział, że kwiat młodzieży otacza ją ciągle, że niejeden oddałby wiele za uśmiechy i słodkie spojrzenia, które jemu przesełała. Miało to swoją wartość i, uderzając w miłość własną, silnie oddziaływało na próżność młodzieńca. Świadomość, iż wspaniała. piękna ta istota kocha go całem sercem, niemały stanowiła tryumf. Na jedno jego słowo rysy jej promiennym wyrazem radości jaśniały. Kochała go; — Carlton, powtarzając sobie magiczne te słowa, tańczył z nią, mówił i coraz więcej poddawał się urokowi niezwykłej jej piękności.

— Zmęczoną pani jesteś — wyrzekł, gdy po skończonym tańcu, oparła się silniej na jego ramieniu. — Chodźmy do ogrodu odpocząć nieco.

Na jednym z najbliższych wodotrysków wznosiła się marmurowa Ondyna, o lekko pochylonej postaci, wsparta na ręku o basen, z którego brylantowe strumienie wody tryskały.

— Oto ulubione moje miejsce — wyrzekła Lea. — Ondyna ta — to najpiękniejszy zabytek sztuki w całem Opactwie-Dene'u. Spojrzyj pan, co za wytworny zarys głowy, jak umiejętne zagięcie ramienia, które zdaje się bieg wodzie nakazywać.

Stanęli, patrząc w milczeniu na fontannę, oblaną tajemniczym księżyca blaskiem.

Zapach kwiatów, tajemniczość nocy letniej, szum ukołysanego do snu morza, a wreszcie i ogień czarnych źrenic, wzniesionych ku niemu, wszystko to upajało go w niezwykły sposób.

— Jakże mi to przypomina noc z *Kupca weneckiego* — wyrzekła Lea. — Doprawdy, wśród takiego otoczenia możesz tylko myśleć o kwiatach i miłości.

W twarzy jej równocześnie odbił się dziwnie smutny wyraz. Sir Bazyli, patrzący na nią ciekawie, zrozumiał, iż chmurka ta wywołana została tajemnem dla niego uczuciem. Wzruszony, pochylił się, a ujmując jej dłonie, wyszeptał słowa, które tak dawno usłyszeć pragnęła.

Na dźwięk wyrazów, w uszach jej najpyszniejszą brzmiacych harmonją. Lea milczeniem odpowiedziała jedynie. Dla ocalenia życia nawet nie była zdolną w tej chwili jednego wyrzec słowa. Blask wszakże, rozlany w pięknem jej obliczu, dostatecznem był objaśnieniem. Długie rzęsy opadły, główka przybrana w wieniec pierwiosnków, pochyliła się i oparła o brzeg marmurowego basenu. Wzruszona, upojona, dziekowała ona w tej chwili niebu za zesłane jej błogosławieństwo.

— Czy zgadzasz się, Leo? — zapytał.

Cały świat miłości zadrgał w czarnych jej źrenicach, świetlaną aureolą otaczając rysy, słodki zaś głos wyszeptał równocześnie:

— Kocham cię od pierwszej chwili, w której cię ujrzałam i błagam Boga, abym, konając, ciebie ostatniego zobaczyła na ziemi.

Słowa te, ciche, jak powiew letni, rozwiały się wśród szumu wody, budząc w duszy Carltona uczucie podziwu i głębokiej wdzięczności.

W trzy dni później sir Bazyli stał znów z narzeczoną przy posągu śnieżnej Ondyny. Tym razem blask słoneczny oświecał bijący wodotrysk, zamieniając każdą kroplę spadającą do basenu, w strumień płynnego, stopionego złota.

— Będę odtąd zawsze wielbiła ten posąg — mówiła Lea. Księżna przyrzekła nawet, że go każe odfotografować dla mnie. Ondyny ukochany dał jej duszę, ty zaś...

Zatrzymała się nieco.

— Ja zaś... — podjął baronet,

— Przywróciłeś mi życie — wyszeptała cichutko.

Najmniejsze powątpiewanie nie przyszło jej na myśl. Carlton musiał ją kochać, inaczej, bowiem, nie byłby prosił o jej rękę. Przedstawiali oni jedną duszę, rozdzieloną przedtem na dwie połowy, a dziś złączoną szczęśliwie. Pewna jego serca, nie krępowała się z wyrażaniem głośnem własnych swych swych uczuć, zdumiewając go nieraz i zawstydzając wyegzaltowaną ich potęgą.

Pewnego poranku poszli oboje nad brzeg oceanu, przyglądać się wspaniałemu przypływowi morza. Siedząc w cieniu skał wyniosłych, zapatrzona na majestatyczny ten widok i własnem upojona szczęściem, mis Hatton zwróciła się do narzeczonego.

— Chciałam cię już dawno zapytać — wyrzekła — czy też poznałeś mnie wtedy, gdyśmy się po raz pierwszy spotkali?

— Jakto, moja droga, w jaki sposób? — zapytał.

— Czyś mnie poznał, tak jak ja odrazu w tobie odgadłam mego wybranego? Byłam zawsze przekonana, iż spotkanie wymarzonego ideału, będzie objawieniem dla mnie. Księżna śmiała się, zowiąc to wytworem sentymentalizmu, gniewała się nawet, gdy dawałam odprawę bogatym konkurentom — a jednak, jak widzisz, ja miałam rację. Powiedz mi teraz, Bazyli, czy poznałeś mnie wtedy?

W rysach baroneta odbiło się zakłopotanie. Nie chciał zasmucić jej prostem za-

przeczeniem, poczucie prawdy zaś nie pozwalało mu twierdzącej dać odpowiedzi.

— My nie posiadamy tak żywej, jak kobiety wyobraźni — wyrzekł — to, co wam intuicja wskaże odrazu, my powoli dociekamy dopiero.

Spojrzała na niego z rozczarowaniem.

— A kiedy się dowiedziałeś? — pytała niespokojnie.

— O czem miałem się dowiedzieć, Leo?

— Ależ o uczuciach twych dla mnie.

Twarz mężczyzny oblała się mimowolnym rumieńcem — Lea wzięła to za dowód wzruszenia.

— Chcesz, abym ci powiedział dokładnie godzinę i minutę? — zapytał z uśmiechem.

— Koniecznie — wyszeptała.

— Kiedy ja sam nie wiem, Leo; sądzę, że, jak to mówią poeci, serce moje opanowane zostało bezwiednie.

Takie rozmowy powtarzały się bezustannie, męcząc i wprowadzając w zakłopotanie Carlton'a. Wdzięczny za gorącą, poetyczną jej miłość — sir Bazyli przywiązywał się stopniowo do pięknej tej istoty, najczulsze jednak zwierzenia, w których otwierała mu swą duszę, jak kwiat otwiera kielich ku słońcu, nie zdołałyby zapalić w sercu jego boskiego promienia, który ludzie wzajemnością zowią.

Zaręczenie się ich zostało w tej chwili ogłoszonem. Sir Bazyli Carlton poszedł zaraz do jenerała, prosząc o rękę jego siostrzenicy. Sir Artur wstrząsnął tylko silnie dłonią młodzieńca — słowa niepotrzebnemi były między nimi. A jednak stary żołnierz wierzył, iż Carlton musiał działać zgodnie z własnem przekonaniem i sercem, w którem miłość dla Lei obudziła się w końcu.

O dniu ślubu niebyło mowy. W ogóle rozmaite okoliczności zmuszały odłożyć go do nieograniczonego czasu. Glen potrzebował gruntownej naprawy i odnowienia, sir Bazyli zaś, trzymając się raz wyrzeczonej zasady, chciał wpierw postawić kandydaturę podczas wiosennych wyborów i dostać się do parlamentu. Po zapewnieniu sobie stanowiska, mógł dopiero o ożenieniu pomyśleć. Lea nic nie miała przeciwko temu, czuła się nad wszelki wyraz szczęśliwą. Odkąd miłość jej pomyślnym została uwieńczoną skutkiem, pięknej tej istocie nic już w życiu nie brakowało.

W kilka tygodni później jenerał Hatton wraz z siostrzenicą powrócili do Brentwood'u, sir Bazyli zaś zamieszkał na stałe w Glen'ie. Spędzone teraz miesiące były najszczęśliwszą epoką w życiu Lei. Jak palące promienie słońca wykluczają wszelkie mniejsze światło, tak wielka, namiętna jej miłość wszystkie inne pochłonęła uczucia. Nie pragnęła niczego, nie tęskniła za niczem — czasem tylko przychodził jej żal, iż szczęścia swego nie może podzielić ze złotowłosą Hettie, której obraz tak często zacierał się w jej myśli.

Sir Bazyli Carlton, oddawszy Glen cały w ręce majstrów i mularzy, sam dużo czasu w Brentwood'zie spędzał, zjednywając sobie coraz większe względy sir Artura, który wkrótce pokochał go, jak syna, nieprzestając w obec siostrzenicy śpiewać pochwał na cześć młodego baroneta.

Niezmącony niczem, choć niedługi, przeciąg ten czasu zjednoczył tak serce Lei z istotnością Carlton'a, iż odtąd śmierć tylko mogła położyć tamę uczuciu, które, urosłszy w potęgę, opanowało wszystkie władze jej duszy.

Z nadejściem zimy, mis Hatton przypomniała sobie raz ubogi domek ich w Manchester. Tumany podającego śniegu wiodły myśl jej mimowoli ku biednym zimnym izdebkom, z których wyrwaną została niespodzianie. Pogrążona w przykrych tych wspomnieniach, podniosła się nagle i skierowała ku gabinetowi jenerała.

Wzruszenie, odźwierciedlone w jej twarzy, uderzyło sir Artura.

— Wuju — wyrzekła — pozwól mi pomówić chwilkę z sobą i przebacz, jeżeli niemiły poruszę przedmiot; niepewność jednak męczy mnie niewymownie.

— Wypowiedz wszystko, co ci się podoba, moje dziecko — odparł stary żołnierz, przyciągając kształtną jej główkę, na której ojcowski złożył pocałunek.

— Zakazałeś mi, wuju, dotykać tej sprawy, przykro mi też sprzeciwiać się twej woli, miałam jednak wczoraj straszny sen, który mnie bardzo niepokoi.

— Jakto, Leo, ty miałabyś w sny wierzyć? — zaśmiał się sir Artur.

— Zazwyczaj małą do nich przywiązuję wagę; ten jednak wyjątkowo trapi mnie dzień cały; ponieważ zaś chodzi tu o rozstanie się z Bazylim, przebiegając w myśli wszystkie mogące ku temu służyć powody, przyszłam do przekonania, iż czas byłoby może wyjawić mu rzeczywiste moje pochodzenie, dalsze, bowiem, ukrywanie faktu, iż jestem córką Marcina Ray'a może go przykro dotknąć.

— Że potrzeba mu wyznać całą prawdę, sam wiem dobrze o tem, wierzaj mi jednak, Leo, iż jeszcze nie nadszedł czas potemu. Później, kiedyś opowiem mu wszystko; mogę ci wszakże zaręczyć, iż Carlton nie jest wcale zagorzałym zachowawcą; fakt też, że narzeczona jego jest córką Marcina Ray'a, nie sprawi mu najmniejszej różnicy. Biorę rzecz całą na siebie i ręczę, że Bazyli zrozumie i usprawiedliwi, iż, dając ci, jako dziecku mej siostry, majątek i stanowisko, nie chciałem, aby nazwisko i stosunki Ray'ów, zatruły ci przyszłość i los zatamowały.

ROZDZIAŁ XXIV.

Boże Narodzenie minęło, dalej zaś panowanie królowej zimy skończyło się również. Z nadejściem wiosny woń fiołków rozległa się znów w powietrzu, wśród budzącej się zaś zieloności ptaki, świegocąc, budowały małe swe gniazdka.

Sir Artur wybierał się pod koniec kwietnia na rozpoczęcie sezonu do Londynu.

— Wszak się zgadzasz, Leo, na stałe zamieszkanie w stolicy? — pytał.

— Muszę, wuju, chociaż przyznaję się szczerze, iż wolałabym stokroć pozostać w Brentwood'zie.

— Czyżby zabawy miały cię już nudzić? — zapytał jenerał ciekawie.

— Nie, wuju, — sądzę tylko, że mniej ich pragnę teraz, odkąd serce moje spokój znalazło.

Przed wyjazdem ich, sir Bazyli, spędzając kilka dni w Brentwood'zie, poprosił Leę o chwilkę rozmowy.

Mis Hatton uśmiechnęła się rozkosznie. Jakże chętnie byłaby mu poświęciła każdą godzinę swego życia, gdyby tego zapragnął!

— Zkąd ta posępna mina, Bazyli? — wyrzekła z uśmiechem.

— Pragnę pomówić z tobą o ważnym przedmiocie, — odparł.

Stanęli oboje w zagłębieniu dużego, otwartego okna, przez które balsamiczna woń fiołków napływała do pokoju. Sir Bazyli wyjął z kieszeni maleńkie safianowe pudełeczko.

— Nie wiem, Leo, — rozpoczął, — czy stary nasz zwyczaj rodzinny znajdzie uznanie w twych oczach; jeżeli nie, powiedz szczerze, a chętnie odłożę go na bok.

— Wszystko, co tobie jest miłem, i mnie się musi podobać, — odparła głosem, pełnym tkliwości.

— Każdy ród, — ciągnął sir Bazyli Carlton, — ma swoje tradycje i swoje pamiątki. Jeden z pradziadków mych, Hugo Carlton, w zamian za czyn szlachetny, którym ocalił życie i honor królewski, dostał od monarchy w dzień swego wesela wspaniały pierścień pamiątkowy, który mu służył do zaślubin. Pierścień ten z herbem królewskim, ułożonym z djamentów, zastępował odtąd przez wiele pokoleń wszystkim paniom z domu Carlton'ów obrączkę ślubną, której też używano w naszej rodzinie. Ze śmiercią każdej lady Carlton zdejmowano go ze zesztywniałych palców, przechowując pamiątkę tę, jako talizman, dla jej następczyni; żona jej syna, głowy rodu, miała otrzymać go w dzień ślubu, jako zabytek, przypominający cnoty surowych jej poprzedniczek. Dwieście lat minęło, odkąd pierścień ten jaśniał całą swą wspaniałością; dziś po djamentach śladu już niema, ciągłe zaś noszenie uczyniło z niego wąską, niepozorną obrączkę. Moja babka, lady Dora Carlton, nosiła ją przez całe życie; moja matka nie zdejmowala jej również z palca: teraz z kolei ofiarowuję ją tobie, droga Leo, ofiarowuję, lecz nie narzucam. Jeżeli wolisz nową, powiedz, a każę zrobić w tej chwili; jeżeli przekładasz tę, którą przez wiele pokoleń każda lady Carlton zaślubianą była, oto ją masz, moja jedyna.

— Powiedz mi szczerze, Bazyli, jak chcesz, abym postąpiła? Ty, jako dziedzic rodu Carlton'ów, lepiej to odemnie ocenić potrafisz.

— Jeżeli mnie pytasz o zdanie, Leo, to wyznam szczerze, iż najmilej mi będzie, gdy zachowasz stary ten nasz zwyczaj i przyjmiesz tradycyjną ślubną obrączkę. Pozwól niech zobaczę, czy dobra jest na ciebie?

Ujął drobną jej rączkę, kładąc pierścień na biały paluszek. Lea ze czcią patrzyła na to niewielkie kółeczko złote, które na tylu dziewiczych spoczywało dłoniach i z tylu zwłok martwych zdejmowane było. Smutna ta pamiątka nadawała się tak dobrze, jak gdyby dla niej była robioną.

— Powiedz mi, Bazyli, — pytała z niespokojnem drżeniem, podnosząc oczy ku narzeczonemu, — czy te, co pierścień ten nosiły, były szczęśliwemi małżonkami?

— Ma się rozumieć, wszystkie żony są szczęśliwe, bo i dla czegoż miałyby takiemi nie być? — odparł baronet, myśląc, bowiem, o czem innem, niewielką zwrócił uwagę na jej mowę.

— A jednak ja sama już widziałam niejedną zawiedzioną parę, — wyrzekła mis Hatton smutnie. — Czy kobieta może być szczęśliwą, gdy z drugiej strony widzi obojętność?

— Ależ, moja droga Leo, powinno się z góry wierzyć, że każdy mąż kocha swoją żonę.

— Tak, z początku, — odparła zwolna, — trudno, bowiem, przypuścić, aby człowiek uczciwy i honorowy wiązał z sobą obojętną mu istotę.

Mówiła poważnie, z lekkiem drżeniem w głosie i rumieńcem na twarzy, w alabastrowych zaś jej paluszkach błyszczał pradziadowski pierścień Carlton'ów. Baronet uczuł się niemile dotkniętym nieokreślonym jakimś odcieniem w jej głosie. A jednak wierzył, że o nim nie wątpi, i dziękował niebu, iż nie wie ona nic o wmieszaniu się wuja i przyśpieszeniu ich związku.

— Gdyby ten pierścień mógł mówić, — ciągnęła z cicha, — jakież zdumiewające opowiedziałby nam dzieje! Historja wszystkich szczęśliwych i nieszczęśliwych małżonek, które go nosiły, zapełniłaby tom niejeden. Kiedyś, może niedługo, a może za lat wiele dopiero, gdy, martwa, będę leżała w trumnie, odbiorą mi go z kolei. Jeżeli ty, Bazyli, będziesz zdejmował go wtedy, może pomyślisz o godzinie, w której mi go dałeś po raz pierwszy. — Podniosła śliczną swą twarzyczkę, jakby do pieszczoty, i sir Bazyli, pochyliwszy się, złożył pocałunek na wytwornie zarysowanych, pobladłych nieco usteczkach.

— Mam nadzieję, moja jedyna, — wyrzekł serdecznie, — iż wiele lat jeszcze oddziela nas od tak smutnej chwili, oraz że Opatrzność mnie wpierw ze świata zabierze.

Mógł się teraz przekonać, jak bardzo go kochała, tuliła się, bowiem, do jego ramienia z tkliwemi, namiętnemi słowami i gorzkim płaczem.

— Ach, nie, nie! — wołała. — Jeżeli się będziesz kiedykolwiek modlił za mnie, Bazyli, błagaj Boga, aby, zabierając ciebie ze świata, i mnie nie zatrzymywał tu dłużej; abyśmy razem pożegnać go mogli! Ja... ach, kochany, ty wiesz, że jabym bez ciebie żyć nie mogła; że próba taka zabiłaby mnie odrazu!

Carlton próbował ją uspokoić.

— Inni ludzie, — ciągnęła, — dzielą swoje uczucia i dla tego moc ich osłabiają, mają matkę, braci, rodzinę. Ja posiadam tylko ciebie, najdroższy. Dotąd nikogo na prawdę niekochałam, to też wszystkie moje uczucia w całej ich potędze, zjednoczyły się w tobie, Bazyli. Jak rzeka ogarnia drobne strumienie, tak miłość moja dla ciebie pochłonęła wszelkie inne władze mej duszy.

Zatrzymała się nieco, a opanowując wzruszenie, dodała spokojnie:

— Wdzięczną ci jestem niewymownie za przywiezienie tego pierścionka. Gdy go zacznę nosić, będzie mi się zdawało, iż jestem podwójnie zaślubioną, będzie on mnie wiązał, bowiem, nietylko do ciebie, ukochany, ale i do całego rodu Carlton'ów. Pozwól mi go zatrzymać, Bazyli, aż do dnia naszego ślubu.

— Najchętniej, Leo; cieszy mnie bardzo, iż w tak pewne i słodkie dostał się paluszki. A może chcesz, abym go kazał odnowić?

— Nie, — odparła, podnosząc go ze czcią do ust. — Niechaj pozostanie takim, jak go matka twoja nosiła. Wszystkie obrączki świata tego nie zastąpiłyby mi go dzisiaj.

— Nie bierz go przed dniem ślubu, byłaby to bowiem zła przepowiednia, — wyrzekł sir Bazyli, patrząc, jak narzeczona z uśmiechem szczęścia zamykała drogi klejnot w safianowe pudełeczko.

Karnawał londyński należał w tym roku do najświetniejszych. Wiadomość o zaręczeniu się mis Hatton ogólnie znaną była, świat zaś elegancki znajdował ją zmienioną niezmiernie. Gorączkowy wyraz niepokoju, panującego przedtem w pięknych jej rysach, zastąpionym został obecnie przez pogodny uśmiech, którego błogość o szczęściu mówiła jawnie. Kółko modnych paniczów, otaczających ją zawsze, przyzwyczaiło się z czasem ustępować przywilejów narzeczonemu, ciesząc się pośledniejszem miejscem w jej względach.

Sir Bazyli, wyrzucający sobie ciągle brak serdecznych uczuć dla przyszłej swej żony, starał się wynagradzać to wyszukaną grzecznością i troskliwością. Żaden też może starający się nie otaczał wybranej swej tylu dowodami pamięci, ilu używał Carlton na pokrycie swej obojętności. Był on dumnym z cudownej, doskonałej piękności Lei, a jednak zachwycająca ta uroda nie zdołała nigdy wstrząsnąć głębiej jego sercem. Czuł, iż śpi ono, niezbudzone, i nie zna jeszcze potęgi prawdziwego uczucia. Życzliwe, bowiem, przywiązanie, jakie czuł dla Lei, nie wchodziło wcale w jego dziedzinę. Mis Hatton zaś o tyle była na szczęście zaślepiona we własnej, wielkiej dla niego miłości, iż niezdolną była dojrzeć żadnych z jego strony braków.

Pewnego wieczora Lea podczas nieobecności sir Bazylego udała się z księżną Rosedene'u do teatru na przedstawienie Galatei i Pigmaliona.

Przez dziwny zbieg okoliczności, Hettie Ray znajdowała się na temże widowisku.

Marcin Ray, zapadający od lat dwóch często na zdrowiu i mieszkający z tego powodu na wsi, — przyjechał za interesami na dni parę do Londynu, przywożąc z sobą nieodzownie potrzebną mu Hettie. Gospodyni, u której stanęli, litując się nad pracowitem, osamotnionem życiem dziewczęcia, ofiarowała mu jeden z dwóch biletów, otrzymanych w prezencie. Ponieważ zaś ojciec, mający tego wieczora uczestniczyć w zebraniu swoich przyjaciół, nic nie miał przeciw temu, mis Ray z przyjemnością korzystała z uczynionej sobie propozycji.

Hettie wyrosła na śliczne dziewczę. Nie była ona tak wspaniale piękna, jak Lea, nie posiadała olśniewającej jej urody, uderzającej ogniem i uczuciem, nie odznaczała się dumą i śmiałością. W zamian jednak drobne jej rysy mówiły o tkliwości i słodyczy, — błękitne oczy zaś i wyraz całego oblicza nacechowane były piętnem anielskiej dobroci i poetycznej idealności. Spokojna, urocza jej powierzchowność przemawiała tak do serc ludzkich, jak strumień przeczystej, wzniosłej melodji. Patrząc na nią, każdy lepszym się stawał, pospolite, bowiem, myśli odbiegały na widok istoty tej, która, żyjąc na świecie, nie zdawała się jednak należeć do niego. Każdy zarys ślicznej jej twarzyczki wskazywał duchowe jakieś życie, złożone z cierpliwości, poświęcenia i poddania się woli Bożej. W chwili rozstania się z ukochaną siostrą, która była dla niej wszystkiem na ziemi, Hettie dojrzała i wyrosła, złote jej włosy nabrały ciemniejszego odcienia, szafirowe źrenice głębszego blasku. Dochodząc obecnie do pierwszego rozkwitu młodości, zmieniając się z dzieweczki w kobietę, przedstawiała ona najidealniejszy typ dziewicy, kochającej, uległej i szlachetnej.

Życie jej, niestety! nie było szczęśliwem. Utrata ukochanej córki, dla której tak świetną wróżył przyszłość, zatruła charakter Marcina Ray'a, czyniąc go kwaśnym i zgorzkniałym. A jednak Hettie, od chwili, gdy oswobodziwszy się z objęć siostry, przytuliła się do ojca i szyję jego tkliwemi otoczyła ramiony, Hettie była mu wierną i dawała dowody niczem niezrażonego poświęcenia. Z anielską słodyczą znosiła ona niezadowolenie jego, mruczenie i gderanie, słuchała gorzkich, a niesprawiedliwych oskarżeń, wyrzekań na świat cały i bez szemrania poświęcała mu młodość swą i prace. Posługując mu i dogadzając przez dzień cały, spędzała ona następnie pół nocy na przepisywaniu mów i artykułów, lub robieniu potrzebnych mu wyciągów. Cierpliwość jej nigdy i w niczem nie dała się wyczerpać; jeżeli kto, uderzony samotnem jej życiem i zaparciem się siebie, wyrażał swe współczucie, odpowiadała zwykle ze słodkim uśmiechem.

— Mój biedny ojciec tyle przeszedł w życiu, iż smutki te musiały się odźwierciedlić w jego usposobieniu.

Żadne słowa nie są w stanie opisać, jak bardzo bolała ona nad stratą Lei. W duszy jej przez dzień cały istniało tylko jedno pragnienie zobaczenia Lei, na ustach drżało ciągle jej imię. Czytała o tryumfach jej i powodzeniu, o Lei na balu dworskim, o Lei w teatrze, u księżnej Rosedene'u, na najwyszukańszych zabawach, otoczonej przez kwiat młodzieży i dzierżącej berło królowej piękności i mody. W sercu jej zaś paliło się pragnienie ujrzenia jej raz choćby, wśród tego blasku i bogactw, spojrzenia w czarne, ukochane źrenice i te rysy, których doskonała, klasyczna piękność świat cały zdumiewała.

Marzenie to ziściło się niespodzianie, — w teatrze, bowiem, miała ujrzeć Leę, otoczoną całym urokiem przepychu i zbytku.

Hettie Ray wraz ze swoją towarzyszką miały miejsce w krzesłach, a i to jeszcze zdawało się wielką rzeczą dla biednego dziewczątka. Dopóki kurtyna była spuszczoną, bawiła się rozglądaniem po teatrze i lożach,

świetny ten, bowiem, widok zupełną był dla niej nowością. Djamenty, materje, powódź światła, wszystko to olśniewało ją i bawiło niewymownie. W tem spostrzegła, iż mnóstwo spojrzeń i lornetek kieruje się ku jednej loży pierwszego piętra. Zaciekawiona, podniosła oczy i oniemiała. — A jednak tak, — nie myliła się...

W loży siedziała poważna, lecz urodziwa jeszcze kobieta, przybrana w atłasy najbledszego heliotropowego odcienia i przepyszne opale, w ręku jej zaś trzymany wachlarz iskrzył się i błyszczał oprawą z kosztownych djamentów. Obok tej dystyngowanej i sympatycznej damy zajmowała miejsce młoda istota olśniewającej, rzadkiej piękności. Miała na sobie lekką jakąś, błyszczącą szatę, przybraną mnóstwem koronek, krucze zaś sploty podtrzymywane były przez duże gwiazdy brylantowe. Obok niej leżał bukiet szkarłatnej grenadyli. Czarne, jak gwiazdy błyszczące, — aksamitne źrenice, — czysty zarys profilu i dumny sposób trzymania kształtnej główki, wszystko to w cudownej tej istocie zdradzało Leę. Zbielałe wargi Hettie zaledwie zdołały powstrzymać głośny okrzyk. Serce jej biło gwałtownie, oczy mgłą zaszły. Piękna ta kobieta, otoczona zbytkiem i bogactwem, przybrana w jedwabie i djamenty, była siostrą jej rodzoną! Czyż to być może ta sama istota, którą żegnała przed paru laty z bólem śmiertelnym w duszy, ta sama, której śliczną twarz całowała tyle razy z serdecznem uczuciem? Dla Hettie Lea była zawsze uosobieniem piękna na ziemi, pochłaniała ją też oczami. Mis Hatton, poruszająca wachlarzem niedbale, a z wdziękiem, wydała się jej jakąś inną istotą. Lica jej, straciwszy dawny ogień, nacechowane były spokojem, — zdawała się tutaj w pośród zbytku i przepychu być pewniejszą siebie, niż dawniej w ubogich izdebkach Manchester'u. Serce Hettie wyrywało się ku niej, — chętnie też byłaby pobiegła do niej, lub głośno wymówiła drogie jej imię, — przysięgła jednak nie zbliżać się nigdy do tej, z którą stokroć gorsze nad śmierć rozdzieliło ją uczucie.

Oczy Hettie nie powróciły już na scenę, dopóki Lea wraz ze swą towarzyszką nie opuściła teatru.

ROZDZIAŁ XXV.

Od tego wieczoru nieugaszona gorączka opanowała duszę Hettie. Pragnęła tak bardzo raz jeszcze ujrzeć siostrę, iż myśli jej nie odrywały się, ani na chwilę od tego przedmiotu. Marcin Ray zaczął się też wkrótce gorzko uskarżać na swoją młodszą córkę; — była roztargnioną, zamyśloną, — zamiast pracować pogrążała się, co chwila, w bezużytecznej zadumie. Co jej się stało? Stary mówca, narzekając, nie domyślał się nawet, iż przed oczami duszy jej wznosił się ciągle obraz Lei, otoczonej wspaniałością i przepychem, budząc gorące pragnienie ujrzenia jej, choćby na jedną chwilę.

Tęsknota ta, zwyciężyła ją w końcu. Postanowiła, niełamiąc przysięgi i niemówiąc do siostry, zobaczyć ją jednak. Odtąd dniami całemi starała się zdobyć sobie kilka godzin wolnego czasu, — Marcin Ray wszakże, jakby przeczuwając gorące to pragnienie, narzucał jej ciągłe, a nieustające zajęcie. Nareszcie nadeszła upragniona chwila: ojciec wybierał się na zebranie i miał powrócić dopiero około północy. Była ósma godzina; Hettie, szybka, jak błyskawica, ubrała się i pobiegła do bram Harbury-House'u, licząc, iż o tej porze Lea będzie może wracała z jakiego obiadu, lub jechała na bal, czy zebranie. Ujrzeć ją w przelocie — oto było jedyne Hettie marzenie.

Mieszkańcy wspaniałego pałacu nie domyślali się nawet, iż rodzona siostra pięknej ich pani stała przed bramą, pogrążona w ciemnościach nocy, aby tylko zobaczyć zarys jej oblicza. A jednak cierpliwość, z jaką Hettie chodziła wzdłuż i wszerz zajazdu, kamienne nawet serce wzruszyćby mogła. Gwiazdy zaczęły świecić na horyzoncie, cisza zalegała stopniowo olbrzymią stolicę, — zdala tylko dawał się słyszeć niekiedy turkot szybko mijającego powozu. Miarowy krok policjanta rozlegał się w pobliżu, a Hettie, przestraszona, czująca, iż o tej godzinie powinna już znajdować się w domu, nie mogła oderwać się od miejsc tych, dopóki na chwilę choćby nie ujrzy drogich rysów Lei. W końcu posłyszała odgłos zbliżającej się karety, a równocześnie, jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej, okna domu jasnem zabłysły światłem. Powóz zatrzymał się przed drzwiami, lokaj zeskoczył z kozła, zadzwonił, i Hettie cofnęła się nieco, z obawy, aby blask, bijący z drzwi przedsionka, nie zdradził obecności jej czasem. Otworzono karetę, z której wysiadł najpierw jenerał, podając rękę siostrzenicy; — Lea, trzymająca w ręku bukiet szkarłatnej grenadyli, zrobiła wesołą jakąś uwagę, — poczem wszystko zniknęło w otwartych podwojach pałacu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OGŁOSZENIA

Koncesjonowany

Instytut naukowy wojskowy

dla kandydatów na jednorocznych ochotników i dla wszystkich c. k. zakładów wojskowych i

pensjonat

dla młodzieży uczęszczającej do szkół publicznych.

Lwów, ulica Piekarska l. 21.

F. KOESTLICH

dyrektor zakładu

(3308-9-st.)

Antoni Zarzycki Syn. Nowo otworzony magazyn ubiorów męskich w Krakowie, w Rynku gł. l. 20 w pałacu ks. Jabłonowskich, sprowadza sukna i korty z najpierwszych fabryk francuskich i angielskich: z Elboeuf, Leeds i t. p. Również wykonywa wszelkie zamówienia w zakresie krawieckim w jak najkrótszym czasie (na żądanie w 24 godz.) **Ceny przystępne**. Poleca się łaskawym względom

(3359-12-1) **A. Zarzycki**

MAGAZYN FABRYCZNY

konfekcji damskiej, sarzutek i mantylek

Ch. Stauber

we Lwowie

ulica Halicka l. 7, I piętro, a pracownia przy ulicy Sobieskiego.

Prócz powyższego ma w wielkim wyborze kapelusze damskie i dziecinne i zarękawki po najtańszej cenie.

Wszelkie zamówienia uskutecznia w 24 godzinach. (3290-st.)

Teofil Koroplowski, we Lwowie, przy ul. Teatralnej Nr. 7 vis a vis katedry, poleca nowo otworzony magazyn galanteryjny i skład doborowy obuwia, najnowszego fasonu po najtańszej cenie. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. Towary kosmetyczne, toaletowe przybory do podróży. — Za obuwie gwarantuje. (3339-2-3)

Wiktor Sedlaczek w Kołomyi w rynku, obok kościoła rz. kat. Skład prawdziwych lnianych płócien, nakryć stołowych, ręczników, chustek do nosa, ścierek do talerzy i prochu, perkalów, szyrtyngów i dymek białych, angielskich płócienek i oxfordów, drelichów na materace i sienniki, obić na meble, kołder, kocyków, kap na łóżka i stoły, firanek białych i jutowych, dywanów i chodników na posadzki. Wielki wybór białej i kolorowej flaneli, barchanów, moltonów, kałmuków, baj, szewiotów, sukienek, czarnych kaźmirów, welwetów, pluszów, różnych podszewek, chustek i szalów do okrycia, pledów męskich. Własny wyrób bielizny męskiej i damskiej. Wielka ilość pończoch, skarpetek, kalesonów i kaftaników trykotowych na zimę i lato, kamaszek, włóczkowych kamizelek dla panów i pań, kołnierzy i mankiet, krawatek, chustek jedwabnych i wełnianych na szyję i głowę, różnych koronek, szlarek i wstawek haftowanych. Ceny stałe. Próbki na żądanie wysełam na prowincje franco. (3300-7-7)

Leon Stark, skład papieru i towarów galanteryjnych *we Lwowie*, ul. Skarbkowska l. 5. Poleca handel towarów galanteryjnych wyrobów skórzanych, bieliznę męzką, mydła oraz księgi handlowe — sprzedaje po niskich cenach. (3350-4-2)

Skład szkła, porcelany naczyń kamiennych, jako też towarów norymberskich **Perli Halber**, we Lwowie, Rynek l. 7. (3353-3-2)

Władysław Drożyński, tapicer i dekorator z Warszawy, poleca swoją pracownię i magazyn mebli we Lwowie, *przy ulicy św. Szymona l. 2.* (róg halickiej vis a vis sądu karnego) zamówienia na wszelkiego rodzaju meble podług ostatniej mody żurnalowej wykonuje szybko i tanio — przytem posiada zapas gotowych mebli na swym składzie. (3343-4-2)

Zmiana lokalu, pracownia sukien damskich, **Zuzanny Bojarskiej**, przeniesioną została z rynku l. 27, na ul. Skarbkowska l. 25, 2 piętro. Przyjmuje wszelkie roboty damskie na suknie balowe, wizytowe przytem redutowe, wykończa podług ostatniej mody, oraz wykończa wierzchy na futra i płaszcze damskie. — Wszelkie zamówienia uskuteczniam szybko i sumiennie po miernej cenie. (3274-12-11)

Leopold Gileczek, *księgarz* w Tarnopolu. Obrazy nowego wynalazku, tak zwane „Peindures Bognorts“. Czytelnia znacznie zwiększona w nowości. Książki polskie, francuskie, niemieckie i małoruskie — najnowsze. (3288-10-9)

Obwieszczenie.

Zakład ogólno rolniczo-kredytowy dla Galicji i Bukowiny

spółka zarejestrowana z nieograniczoną poręką

otworzył za przyzwoleniem Wys. Władzy państ. w domu własnym przy ul. Ormiańskiej l. 2. (obok Narodnego Domu)

Oddział zastawniczy.

Udziela pożyczki na zastawy, a mianowicie: papiery wartościowe, klejnoty, wyroby fabryczne i rzemieślnicze, jakoteż wszelkie inne przedmioty wartość mające. (3170-14-st.)

Od 1. Stycznia 1884. r. razem z pismem **Le Danube**, wychodzić będzie na przemian co tygodnia, pięknie illustrowane pismo francuskie pod tytułem:

Le Petit Illustré

Journal de la Famille.

Le Petit Illustre nie jest wyłącznie pismem dla rodzin, jest zarazem organem dla młodzieży. **Le Petit Illustre** podawać będzie artykuły moralne, tak, że wszyscy rodzice mogą dla swych dzieci zaprenumerować **Le Petit Illustre** umieszczać będzie piękne illustracje uprzyjemniające wzrok młodzieży. **Le Petit Illustre** będzie zawierał: małe romanse, powieści, nowelki, gry salonowe, anegdoty i t. d. **Le Danube i Le Petit Illustre** nadają się dla **rodzin, szkół, pensjonatów, nauczycieli języka i guwernerów**, jednem słowem wybornym środkiem będzie do uczenia się języka francuskiego. **Le Petit Illustre** tworzyć będzie na końcu roku piękny tom ozdobny dla salonów. W połowie grudnia wyjdzie Nr. na okaz **Le Petit Illustre**, który będzie w **25.000 egzempl.** drukowany i posełany gratis, każdemu który zażąda. **Le Danube** sam kosztuje kwartalnie 1 złr. 50 ct. **Le Danube i Le Petit Illustre** razem na pół roku kosztować będzie tylko 5 złr. **Le Petit Illustre** sam nie może być prenumerowanym. Prenumerować można posławszy przekazem pocztowym należytość do administracji **Le Danube**.

Wien Heumuhlgasse Nr. 6.

(3335-3-3)

Towarzystwo

wzajemnego kredytu

w Krakowie,

wypłaca swym członkom począwszy od 2 stycznia 1884 r. od udziałów wpłacanych przed 1 października b. r.

5 procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1883, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i filii we Lwowie, za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Zarazem zawiadamia Dyrekcja, że przyjmuje wkładki na książeczki także od osób nie będących członkami Towarzystwa i oprocentowuje je po $4\frac{1}{2}\%$ od dnia złożenia pieniędzy, zwraca zaś do złr. 1000 bez wypowiedzenia:

Dyrekcja zastrzega sobie termin wypowiedzenia:

nad złr. 1000 do 5000 8 dni,

„ „ 5000 „ 10.000 14 dni.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.) (3356-2-5)

FABRYKA

RĘKAWICZEK

F. LUBAŃSKIEGO

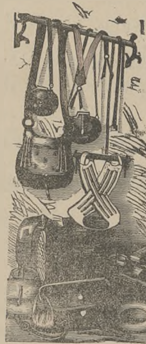
w Krakowie, Plac Dominikański l. 3.

(st.) wyrabia

RÓŻNORODNE RĘKAWICZKI

ubrania jelonkowe, torby myśliwskie, podróżne szelki i inne artykuły

w zakres tego fachu wchodzące.



Wszelkie zamówienia uskuteczniają się dokładnie.

Banki i Towarzystwa finansowe.

(st.) C. k. uprz. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

ulica Jagiellońska liczba 14.

w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucje. Biura centralne otwarte od godziny 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjski

BANK KREDYTOWY

ulica Jagiellońska liczba 3.

w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 30-dniowem, 4½ z 60-dniowem, wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6 procent. (st.)

ZAKŁAD

ogólno - rolniczo - kredyt.

dla Galicji i Bukowiny, ulica Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 6% z miesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Bank ma we własnym gmachu skład towarów sukiennych i bławatnych po cenach fabrycznych. (st.)

C. k. uprz. galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny

plac Marjacki liczba 15,

we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½% z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hipoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj można najkorzystniej nabyć lub sprzedać w tymże banku. (st.)

Galicyjski (st.)

Zakład zastawniczy kredytowy

w gmachu teatralnym, wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności, oprocentowując takowe 6% z miesięcznem i 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

Sokal i Lilien

ul. Hetmańska l. 8.

3% listy zastawne c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego ziemskiego. Rocznie 6 ciągnień. Główna wygrana 50.000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych.— Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1883. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. (st.)

Dom bankowy *Józefa Rosneri we Lwowie, ulica Kopernika liczba 8.* przyjmuje zlecenia dla wiedeńskiej i berlińskiej giełdy pod bardzo przystępnymi warunkami i z mierną wkładką. Telegram adresu: „Rosneri we Lwowie.“ (3340-st)

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi

5% Listy Hipoteczne

jako też

5% premjowane Listy Hipoteczne

które według prawa z dnia 1go Lipca 1868 (Dz. p. P. 30 Nr. 93). i najwyższego postanowienia z dnia 17go Grudnia 1871 mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje i wadja,

są w tymże Kantorze do nabycia

Wszystkie polecenia z prowincji, wykonują się bezwłocznie, po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. (st)

„Dom zdrowia“.

Koncesjonowany przez wys. c. k. Namiestnictwo galic.

Zakład leczniczy prywatny

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej pod Nr. 39.

przyjmuje chorych obojga płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonanie operacji i t. d. (prócz chorób zaraźliwych i umysłowych). P. P. Profesorowie i Docenci wydziału Uniwersytetu Jagiellońskiego przyrzekli zakładowi swoje poparcie. Staranna opieka lekarska i wszelkie wygody lekarskie zapewnione. Kąpiele w miejscu. Prospekta na żądanie przesyła się. Dla uniknięcia zawodu, uprasza się o wczesne zgłaszanie się o pomieszczenie w zakładzie. Ustnych wyjaśnień udziela każdego czasu w miejscu lekarz i kierownik zakładu (3341-6 2) **Dr. J. Gwiazdomorski.**

---

5 kilowe
BECZUŁKI WINA

poleca handel

HEGELAJSKO-TOKAJSKICH WIN

K. F. POPOWICZA

w TARNOPOLU.

(3342-7-2)

1 Beczułka Hegelajskiego stołowego wina . . . złr: 2.10
1 beczułka Hegel. stołow. lepszego . . po złr. 2·30 i 2.50
1 beczułka Hegelajsk. stołowego aromat. . . po złr. 2.70 i 3.
1 beczułka Samorodnego wytrawnego . . . . po złr. 4.30.
1 beczułka Ermeleki Bakator, stołowego. . . . . po złr. 2.

Ceny rozumieją się franco z beczułką okutą żelaznemi obręczami, z opłaconem portem pocztow. tak, że łaskawy odbiorca żadnych innych kosztów nie poniesie. Kupując wina osobiście i li tylko u producentów z Sokajskiej okolicy, zaręczam za smaczne, naturalne i lepsze wina jak z Werszec w 5 kilowych beczułkach przychodzą.

K.F.P. 1238 K.F.P. 1239

Proszę o łaskawe zlecenia.

Towarzystwo

galicyjskiej kasy zaliczkowej

WE LWOWIE,

ulica Wałowa liczba 2.

Stowarzyszenie zarejestrowane *z nieograniczoną poręką* przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe po 6% rocznie. Kasa towarzystwa zwraca wkładki: od 100 do 500 złr. za 30-dniowem wypowiedzeniem, od 500 do 1000 złr. za 60-dniowem wypowiedzeniem, od 1000 i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem. Udziały oprocentowują się od dnia wkładki. (5-9)

Główny skład wiedeńskiego i czeskiego **obuwia**, nr. 14 plac Halicki we Lwowie, poleca wszelkiego rodzaju obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci jakoteż obuwie luksusowe do najświeższej mody zastosowane w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych. (3351-3-2)

Znów nowina! Z powodu że w sanockim obwodzie nabiał tańszy, roztwiera się z dniem dzisiejszym główną sprzedaż MASŁA po cenie najniższej, a mianowicie: masło do herbaty, lub też do potraw, ser osełkowy także laskowy, bryndzę węgierską, rydze kiszone, łosoś marynowany, grzyby suszone, powidła w różnych gatunkach, miód biały także i żółty, orzechy włoskie i laskowe, śliwki suche i jaja, zające, kuropatwy i kwiczoły, sok malinowy; co drugi dzień nabyć można świeżych przedmiotów *Rynek, l. 15. (wchód przez sień.)* (3341-3-2)

Dr. Aleksander Medwej

hydroterapeuta

ordynarjusz zakładu wodoleczniczego „Zawałów“ osiadł na zimę we Lwowie, i ordynuje od 3—5 po południu ulica Teatralna l. 12, I piętro (kamienica Andriollego) a od 5—6 po południu w łazienkach „Diany“, ulica Słowackiego l. 2, począwszy od 21 października r. b. (3286-st.

Moses Seller, przy ulicy Szpitalnej we Lwowie, w nowej kamienicy, poleca swój obficie zaopatrzony hurtowny skład luster, ram, szkła belgijskie i galicyjskie, oraz sztab na ramy złocone, sprzedaje takowe po umiarkowanej cenie, dla p. kupców stosowny rabat opuszcza — wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. Przyjmuje oraz oszklenie nowych okien w budynkach. (3275-12-12)

SEKRETNE SŁABOŚCI

leczę na podstawie **najnowszego i doświadczonego** badania, nawet **w bardzo wątpliwych** wypadkach bez odwołania się na przeszkodę. Zarazem lecze złe skutki sekretnych **GRZECHÓW MŁODOŚCI** (Onanie) **ROZKŁAD NERWÓW i IMPOTENCJĘ** czyli niemoc. Największej tajemnicy dotrzymuje się. Uprasza się o **wyraźne doniesienie słabości.**

Dr. Bella

Członek Towarzystw uczonych i t.d.

6. Place de la Nation PARIS.

(3347-13-2)

Dentysta Schneider.

przy ulicy Sobieskiego, l. 4. we *Lwowie*, ordynuje w godzinach zwykłych co dzień. (st.)

Odpowiedzialny za Redakcją i Wydawnictwo: *Stanisław Wuffka*

Z drukarni Kornela Pillera.